

# Jakub Wojtkowiak

---

## W odpowiedzi na odpowiedź Dariusza Radziwiłłowicza

---

Echa Przeszłości 11, 400-401

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## W odpowiedzi na odpowiedź Dariusza Radziwiłłowicza

Polemika w naukach historycznym jest zjawiskiem naturalnym i wręcz niezbędnym. Każdy ma prawo odpowiedzieć na niesłuszne, jego zdaniem, zarzuty. Recenzja – w moim mniemaniu – służy nie tylko temu, by jeden badacz wypowiedział się na temat pracy innego i wydał o niej ocenę, ale by podpowiedział mu, jakich błędów skrytykowany powinien unikać w przyszłości. Innymi słowy – służy doskonaleniu jakości pracy naukowej. Aby toczyć spór naukowy oraz by wyciągać wnioski z popełnionych błędów trzeba jednak porozumiewać się wspólnym językiem – zrozumieć argumenty adwersarza. Z przykrością stwierdzam, że opublikowana wyżej odpowiedź na moją recenzję pracy Dariusza Radziwiłłowicza *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920* świadczy o tym, że Szanowny Polemista nie zrozumiał, jakie błędy mu zarzucam, tym samym element edukacyjny mej pracy okazał się częściowo bezowocny. Winę za to biorę na siebie – w niektórych wypadkach nie wyraziłem się dość jasno. Spróbuję naprawić swój błąd i tym razem wypowiedzieć się w sposób nie pozostawiający wątpliwości, jakie błędy – moim zdaniem – popełnił Dariusz Radziwiłłowicz w czasie przygotowywania i pisania swej rozprawy.

1. Kwerendę przeprowadzoną w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym w zespołach dywizji Armii Czerwonej uznałem za trud bezowocny, gdyż nie znalazł on odbicia w przypisach do pracy – nie widać w nich, by kwerenda ta przyniosła istotne efekty z punktu widzenia realizacji projektu sfinalizowanego recenzowaną rozprawą. Napisałem, że kwerenda zagraniczna winna być maksymalnie wykorzystana. Prawdziwość tego sądu potwierdza sam Dariusz Radziwiłłowicz, narzekając w polemice na szczupłość środków, którymi dysponował. Wskazałem jednocześnie kilka zespołów, które z pewnością były atrakcyjniejsze badawczo, z punktu widzenia realizowanego projektu. Ze wstępu do pracy oraz z polemiki nie wynika, że Radziwiłłowicz wiedział o istnieniu wymienionych przeze mnie zespołów. To zaś skłania do wniosku, że do zagranicznej kwerendy archiwalnej przygotował się niestannie i – co za tym idzie – nie w pełni racjonalnie wydał skromne środki, które były do jego dyspozycji. Należyte przygotowanie kwerendy nie było zaś rzeczą trudną. W Polsce jest co najmniej kilka egzemplarzy przewodnika po zasobach RGWA dotyczących Armii Czerwonej<sup>1</sup>, jeden z nich znajduje się w Centralnym Archiwum Wojskowym.

2. Prawie każdy historyk, a już w szczególności zajmujący się dziejami XX wieku, staje przed niełatwym zadaniem selekcji źródeł i literatury do tematu, który go interesuje. Ale by dokonywać selekcji, trzeba wiedzieć z czego selekcjonować i sformułować jasne jej kryteria. Wstęp do rozprawy naukowej jest miejscem, gdzie jej autor – między innymi – pokazuje swą

---

<sup>1</sup> *Централный государственный архив Советской Армии. Путеводитель*, t. I–II, red. L.W. Dwojnych, T.F. Kariajewa, M.W. Stiegancew, East View Publications, Minneapolis 1991–1993.

kompetencję naukową. Jej wyrazem jest również konieczność wskazania źródeł istniejących (a nie tylko wykorzystanych), szczególnie mających istotne znaczenie dla tematu pracy, i wytłumaczenie, dlaczego się do nich nie sięgnęło. Dziś Dariusz Radziwiłłowicz epatuje informacjami o archiwach syberyjskich. Miejscem, gdzie winien był przedstawić te informacje, był wstęp do jego rozprawy. Nie jestem jasnowidzem, wnioski wysnuwam jedynie w oparciu o to, z czym mam szansę się zapoznać. Informacji o źródłach niewykorzystanych w pracy oraz przyczynach, jakie spowodowały, iż autor rozprawy nie sięgnął po nie, we wstępie nie znalazłem. Wskazałem więc w recenzji zasoby, o których – tak wynikało ze wstępu – Radziwiłłowicz nie wiedział choć powinien. A jest to ewidentny błąd. Wskazanie takich błędów jest nie tylko prerogatywą, ale wręcz obowiązkiem recenzenta. W ten sposób podpowiada, co warto zrobić w przyszłości, w wypadku dalszych studiów nad tematem.

Archiwalia francuskie wskazałem ze względu na to, że Radziwiłłowicz w bibliografii wymienił wydane w języku francuskim wspomnienia generała Maurice'a Janine'a. Tym samym sugerował swą kompetencję językową do studiowania źródeł w języku francuskim. Nadmienię, że wyjazd do Vincennes niesie za sobą mniejsze koszty niż ten do Moskwy. Bibliografia rozprawy nie zawierała prac i źródeł wydanych w języku japońskim i stąd brak sugestii wykorzystania japońskich archiwaliów.

3. I wreszcie ostatnie, szczególnie przykre, nieporozumienie. Przyznaję, że pisząc o błędach w terminologii, nie powinienem się odwoływać do kariery wojskowej Dariusza Radziwiłłowicza. Powiniennem napisać: „Każdy przyzwolonej próby historyk, zajmujący się kwestiami militarnymi, dokonując starannej korekty tekstu wyłowiliby błąd w nazewnictwie: na czele sztabu dywizji radzieckiej nie stał „naczelnik” lecz „szef”. Uwaga ta nie wiązała się z wcześniejszą służbą wojskową Radziwiłłowicza, obojętne – przed czy po 1989 r. – ale jego warsztatem. Komentarzem do niej i innych podobnych był następny akapit mej recenzji mówiący o niestarannym przygotowaniu tekstu do druku. Niestaranność czy wręcz niechlujność przygotowania tekstów naukowych, w tym także historycznych, jest coraz większym problemem. Jeśli sami nie będziemy dokonywać starannej i rzetelnej korekty swych tekstów, to jak mamy tego nauczyć studentów? Treść odpowiedzi Radziwiłłowicza zdaje się sugerować, że nie zauważył tego zarzutu, a na dodatek wydaje się sądzić, co już znacznie gorsze, że nie musi wiedzieć, iż jest różnica między „naczelnikiem” i „szefem”. Pozostawię to bez komentarza.

Tylko tyle i aż tyle. Pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że tym razem moje wywody są w pełni zrozumiałe, nie budzą żadnych wątpliwości interpretacyjnych i w ten sposób zniknie podstawa sporu. Dodam również, że podtrzymuję swoją, ogólnie pozytywną, ocenę zrecenzowanej pracy.

*Jakub Wojtkowiak*  
(Poznań)